Nr. 279. Kraków, Wtorek, 1 grudnia 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA: w Krakowie 1 Kor. (kwartalnie 3 K., już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. (kwart. 4 K. 50 h.) W Niemczech kwartalnie 5 K. 50 h.; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 K. 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 16 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 8 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 50 hal. od wiersza.

Pojedynczy numer **4** halerze, tak w Krakowie jak i na prowincji. Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi **codziennie** o godzinie 6-tej wieczór.

Redakcja i Administracja: **ul. Florjańska l. 32, II p.** — Telefon Nr. **565.**

W NUMERZE:

Koziołki „Głosu Narodu“.

Nie tak to dawno, jak świątobliwy ten organ kruszył kopje w obronie agencji hyjen emigracyjnych pod nazwą „Opatrzność“, pragnąc nie dopuścić do rozwoju świeżo powstałego Polskiego Towarzystwa emigracyjnego. Zajmowaliśmy się wówczas nieco bliżej ową oszukańczą „Opatrznością“, jakoteż zagadką dlaczego to „Głos Narodu“ tak gardłuje za tą instytucją.. Okazało się, iż jest ona w rękach chrześcjańsko-socjalnych i że w ten sposób wywiązuje się ze swoich obowiązków członka Rady Nadzorczej „Opatrzności“ ks. Mytkowicz, główny filar finansowy (choć nie zawsze wypłacalny) „Głosu Narodu“.

Sprawa potem jakoś ucichła — „Opatrzność“ przestała grasować, bo władze przymknęły jej akta, i rozwiązały za różne paskudztwa, aż teraz na nowo ci sami ludzie odżyli i poczęli nawet wydawać „Gazetę emigracyjną“, której redakcja zapowiada „bezpłatną poradę“ dla wychodźców, będących jej kwartalnymi prenumeratorami — nadto obiecuje im inną pomoc: „opiekę osób z redakcją związanych, a znajdujących się we wszystkich niemal krajach starego i nowego świata“. Jak ta „bezpłatna posada“ i „opieka“ będzie wyglądała — można sobie wyobrazić, gdy się wspomni dawną „działalność“ fałszywej „Opatrzności“.

To też na pozór dobrem wydaje się stanowisko „Głosu Narodu“ w którym pan „*K. H.*“ (Karol Holeksa) siarczyście zgromił „Gazetę Emigracyjną“, ale zgoła inaczej przedstawi się sprawa, gdy uprzytomnimy sobie, że redaktor i wydawca tej „Gazety“ p. J. Krzysztofowicz jest jednym z najstarszych filarów stronnictwa chrześcjańsko-społecznego, którego organem jest „Głos Narodu“.

Co za przyczyna tedy tej nagłej zmiany frontu, że swoi swoich atakują? Czy może ks. Mytkowiczowi nie dano tam w owej nowej spółce jakiego tłustego członkostwa, by mógł chudzinę „Głos Narodu“ tem podreperować i dlatego teraz wysłał totumfackiego swego, Holeksę, z ostro zaciętem piórem?!...

Dawniej, gdy „Powszechna“ piętnowała szkodliwą robotę „Opatrzności“ — „Głos Narodu“ wymyślał nam ordynarnie — teraz sam już to twierdzi zapewne taksamo nie z przekonania, jak i poprzednio — raczej dla interesu... teraz dla odmiany wyrzekając się swoich przyjaciół politycznych.

Zadziwiająca trwałość zasad i przekonań, możliwa tylko w gronie ludzi, gdzie jeden w tajemnicy przed drugim sprzedaje pismo, a ten drugi dobrowolnie wali się po buzi za dawne swoje patronowanie oszustwom emigracyjnym, które znowu wznawiają ci trzeci. I wszystko to razem nazywa się stronnictwem chrześcjańsko-socjalnem. Ładna kompanja!

Oszust w generalskim mundurze.

Głośny w całym świecie szewc Voigt, który na przedmieściu berlińskiem Köpenick wypróżnił kasę miejską, podając się za kapitana, po to wysłanego — znajduje coraz więcej naśladowców w tem sprytnem rzemiośle.

Przedwczoraj policja berneńska (na Morawach) miała do czynienia z podobnym ptaszkiem, któremu ranga „kapitana z Köpenick“ była za małą, więc postarał się aż o mundur generał-majora i pod tym tytułem ponaciągał ludzi. Że jednak każda rzecz ma swój koniec więc i to się wydało — z winy własnej jego kochanki. Bo takie majstry nigdy w pojedynkę nie grasują i zawsze muszą mieć ducha opiekuńczego pod postacią kobiety, która jest zarazem wspólniczką oszustwa, ale też może zawieść zaufanie i czmychnąć ze skarbami.

Tak było i z tym fałszywym generałem. Podróżujący ajent jednej z firm czeskich, nazwiskiem Pasek z Pragi, z damą swego serca zajechał w mundurze generalskim przed jeden z wiedeńskich hoteli i stanął w nim jako generał X. z żoną. Prowadzili życie jedwabne, codziennie gdzie indziej do późna w nocy się bawiąc, w teatrach, restauracjach itp. lokalach. „Pan generał“ umiał tak znakomicie zachować pozory, że wszędzie brano go za prawdziwego generała, a niżsi oficerowie i żołnierze pozdrawiali go po wojskowemu.

Charakterystyczne jest, że nikt we Wiedniu, przynajmniej z „kolegów“ z lampasami czerwonymi na spodniach, nie powziął żadnego podejrzenia, choć Pasek wciąż był na mieście i we wszystkich lokalach było go pełno. Widocznie i we Wiedniu można tak wysokie sfery wojskowe w pole wyprowadzić!

A tymczasem „pan generał“ zawierał coraz to nowe znajomości i naciągał ludzi na pożyczki, „pani generałowa“ zaś wędrowała od sklepu do sklepu i kazała sobie znosić do hotelu różne drogie towary mówiąc wszędzie: „mój mąż, pan generał, rachunek wyrówna“. W hotelu potwierdzono, że rzeczywiście jest ona żoną generała, więc znowu nikt niczego nie podejrzywał i rozmaite kosztowności szły jedne za drugiemi.

Kiedy zaś uzbierała tego, już trzy kufry, przyszła jej myśl, że dobrzeby było nie dzielić się niemi z oszustem, ale wszystko sobie wziąć. Po jakiejś sprzeczce z „generałem“, opuściła jego kochanica hotel, pod jego nieobecność zabierając ze sobą owe kufry.

„Generał“ szybko się zorjentował, gdzie jej szukać należy, zatelegrafował do policji berneńskiej, by odebrała jej kufry, ale ją aby wolno puściła. Policja posłuchała telegramu „generała“ odszukała na dworcu uciekinierkę, a ta odkryła inną historję, mianowicie że „pan generał“ jest oszustem...

Teraz przyszła kolej na spryt policji, która odpowiedziała „generałowi“ telegraficznie, że kufry są, niech tylko przyjedzie do Berna, by je odebrać. Nie przeczuwając nic złego, przybył Pasek najbliższym pociągiem — na co tylko czekała policja, by go przyaresztować. Kochankę jego puszczono, będzie przed sądem z wolnej stopy odpowiadać, ale „pan generał“ powędrował do ciupy, gdzie mu już pewnie szlify jeneralskie i lampasy odjęto

Hofrichter — trucicielem?

Hofrichtera silnie podejrzanego o dokonanie zamachu na oficerów sztabu generalnego, przewieziono do Wiednia i osadzono w więzieniu garnizonowem. Nagromadzony w wielkiej ilości materjał wskazuje na niego, jako na jedynego zbrodniarza. Czy nie zachodzi tu pomyłka? rzeczywiście tak

okoliczności się składają, iż on i tylko on mógł się dopuścić zbrodni. Koledzy i władze wydały dla niego świadectwa jak najlepsze. Służbista ostry, o dużych kwalifikacjach, w szkole wojennej należący do najlepszych uczniów, przytem towarzyski, mający wielkie zamiłowanie do studjów literackich, przytem domator, przekładający spokój domowy nad gwarne zabawy z towarzyszami broni, człowiek, co mógł śmiało mówić o szczęściu małżeńskiem, oto krótka a treściwa charakterystyka żołnierza który siedzi obecnie w więzieniu pod zarzutem strasznego czynu.

Czy przy takiem ustroju psychicznym mógł ten człowiek popełnić czyn, co pozostawałby w sprzeczności z wyżej podanym opisem, czy jednostka, o której koledzy się wyrażali, iż pilnością i wytrwałością „pójdzie wysoko“, mogłaby przy zupełnej świadomości skutków z czynu zbrodniczego wynikłych, w jednej chwili łamać swój los i związanej z nim ślubami kobiety? Czy ulubieniec dywizjoniera w Lincu, który Hofrichtera szanował i ufał mu bezgranicznie, mógł zaufanie to w tak ohydny sposób zawieść? Oto pytania, nad któremi sąd wojenny musi się dobrze zastanowić i w drobnostkach nawet zbadać, aby nie popełnić pomyłki. Chyba, że zawiodła psychologja i w tym wypadku ma się do czynienia z człowiekiem o takiej duchowej strukturze, co nie może podlegać żadnym prawidłom nauki o duszy.

Przewiezienie Hofrichtera do Wiednia.

W niedzielę rano przewieziono podejrzanego o zbrodnię nadporucznika Hofrichtera do Wiednia. Zaraz po przesłuchaniu w Lincu odebrano mu pałasz, a o godzinie 1 w nocy został odstawiony pod eskortą oficerską na dworzec koleji. Eskorta składała się z kapitana i dwóch nadporuczników. Zajęli zaraz zarezerwowany przedział drugiej klasy i usadowili się w ten sposób, iż kapitan siadł naprzeciw niego a dwaj nadporucznicy po jego bokach. Wkrótce pociąg ruszył ze stacji. Story w przedziale były zasunięte. W czasie drogi, trwającej około pięciu godzin, zamieniono zaledwie parę słów. Ilekroć Hofrichter wychodził na korytarz, towarzyszyli mu obydwaj nadporucznicy.

Przybycie do Wiednia.

Eskorta przybyła do Wiednia nad ranem. O przybyciu była zawiadomiona tylko policja. Publiczność nic o tem nie wiedziała. To też na peronie było zaledwie kilka osób.

Z jednego wagonu wysiadła eskorta, na której czele szedł nadporucznik Koch, który zakrywał wielkim swym wzrostem szczupłego Hofrichtera. Kapitan zdał raport obecnemu na dworcu audytorowi, a następnie ruszono przyspieszonym krokiem do dorożki. Koło fjakra zebrała się tymczasem grupa ludzi, którzy dowiedziawszy się, kogo przewożą, parła na dorożkę. Woźnica zaciął konie, a wóz potoczył się w stronę więzienia garnizonowego.

Na tym samym dworcu oczekiwał następca tronu arcyks. Franciszek Ferdynand przybycia arcyks. Józefa Ferdynanda, który przyjechał tym samym pociągiem. Arcyks. Franciszek Ferdynand, spostrzegłszy eskortę i więźnia, cofnął się do salonu, chcąc uniknąć spotkania. Dopiero po wydaleniu się Hofrichtera z peronu, arcyks. Franciszek Ferdynand wyszedł powitać arcyks. Józefa Ferdynanda.

We więzieniu.

Po przybyciu do więzienia garnizonowego, odstawiono Hofrichtera do celi.

Jestto pokoik jasny. „Umeblowanie“ tworzy: łóżko oficerskie, na niem poduszka i kołdra, nadto stół, krzesło i szafka. W drzwiach jest małe okienko, którędy zagląda co chwila postawiony na straży żołnierz.

Hofrichter rozebrał się i rzucił na łóżko; spać jednak nie mógł, to też wstał i chodził po celi.

O godz. 11 przed południem prosił o czarną kawę i papierosy, co mu też dano, odmówiono mu jednak atramentu i papieru. W południe przyniesiono mu obiad z pobliskiej restauracji. Wszystkie potrawy, jakie przynoszą dla Hofrichtera, podlegają przedtem ścisłemu badaniu. Hofrichter jada jednak bardzo mało. Wczoraj po południu stał się posępnym i zachmurzonym stracił pewność siebie i spokój.

Sąd wojskowy.

Od chwili osadzenia Hofrichtera w więzieniu garnizonowem, sprawę tę ujmuje w ręce sąd wojskowy, który zarządzi najpierw przesłuchanie ogólne a następnie szczegółowe. Opóźni to na dłuższy czas rozprawę tak, że może się ona odbyć dopiero w lutym.

Informacje do dzienników będą również skąpe, bo przepisy sądu wojennego są na tym punkcie zbyt ostre.

Przesłuchanie wczorajsze.

Wczoraj o godz. 8 rano wezwano Hofrichtera na przesłuchanie. Przez cały czas mimo zdenerwowania zachowywał się spokojnie.

Do winy się nie przyznał; zatem świadczą przeciw niemu tylko znane fakta, obciążające go pośrednio.

Hofrichterowi pozwolono dwa razy dziennie przechadzać się jedną godzinę albo po podwórzu, albo po korytarzu, pod silną eskortą.

Wczoraj opowiadano, że jeden z posłów do Rady państwa, który protegował jednego z poruczników przy awansie listopadowym na kapitana sztabu, otrzymał również list z podobnemi pigułkami, jak oficerowie.

Wczoraj zgłosił się kupiec z Lincu, Riessberger, który opowiadał, że niedawno przybył do niego jakiś forysic i chciał z polecenia swego pana, porucznika, kupić sinku potasu. Forysic otrzymał odpowiedź, że sinku potasu może dostać tylko wtedy, jeżeli wykaże się odpowiednią licencją.

Żołnierz ten, zażądał tak wielkiej ilości sinku potasu, że Riessberger zwrócił mu uwagę:

— Przecież taką ilością sinku potasu możnaby wytruć pół miasta.

Dziwnem jest, że dotąd żołnierz ten nie zgłosił się, ani nie zdołano go odszukać.

Opinja prasy.

Jedno z czasopism wiedeńskich zwraca uwagę na to, iż dzienniki przedwcześnie uważają już por. Hofrichtera za mordercę. Brak bardzo ważnych dowodów. Okazuje się obecnie, że certyfikat urlopowy wprawdzie opiewał do Rychnowa, że jednakże Hofrichter każdemu otwarcie mówił, że jedzie do Wiednia. Okazuje się też, że z dworca doszedł do mieszkania teściowej w tak krótkim czasie, że nie mógł nigdzie wstępować. Dalej skonstatowano, że pudełka sam sobie robił i wogóle bawił się w tego rodzaju roboty. Najważniejszą rzeczą jest, że nawet śladu niema, jakoby posiadał sinek potasu.

Podczas gdy większość dzienników twierdzi, że dowód winy Hofrichtera jest zamknięty, przez stwierdzenie, że kupił on szapingraf w formie kwadratu, wskazują inne dzienniki na to, że dowody pod wielu względami muszą być uzupełnione specjalnie w tym kierunku, skąd nabył większą ilość sinku potasu.

Rodzina Hofrichtera, a szczególnie jego żona, przekonaną jest o niewinności męża. Według zgodnych doniesień, uległ Hofrichter znacznej depresji, chociaż zrazu okazywał bezwzględny spokój i panował nad sobą.

Z powodu wypadków ostatnich, żona aresztowanego nadporucznika poważnie się rozchorowała.

Celem uzupełnienia informacji, dodać należy, iż oficerowie eskortujący Hofrichtera, trzymali przez czas podróży palce na kurkach rewolwerów, skierowanych lufami we winowajcę.

Dla kogo „Grunwald“?

Z wyszłej w tych dniach broszury Jana Styki w sprawie projektu jego umieszczenia obrazu kolistego bitwy grunwaldzkiej w Rondlu Bramy Florjańskiej, wyjmujemy ustęp podkreślający ideowy podkład tego projektu, zatytułowany jak u góry:

„Nie byłem nigdy zdania, że sztuka ma uprzyjemniać tylko życie ludzi, żyjących w dostatkach i ma tylko tym nielicznym sybarytom dawać emocje artystyczne.

Jeśli poeci nasi pragnęli, by ich pieśni zbłądziły, pod strzechy, to bynajmniej nie obniżało to pragnienie wartości artystycznej ich dzieł.

Sztuka powinna mieć wielki nastrój i powinna ogarniać jak najszersze warstwy społeczne — powinna podnosić i uszlachetniać tych, którym twarda dola nie dozwala odbywać podróży zagranicznych. Powinna zawierać w sobie ten pokarm duchowy, którym się całe młode pokolenie zasila i na dzielnych obywateli kraju kształtuje.

Jeśli dziś z lekkiem sercem Rada miasta Krakowa odrzuci naszą propozycję, to skrzywdzi tysiące tych maluczkich, wobec których, bądź co bądź, ma pewne obowiązki kulturalne.

Nie jedną już przeżyłem chwilę piękną w karjerze mojej artystycznej, ale do najpiękniejszych chwil zaliczam te, kiedy tysiące chłopów entuzjazmowało się w Racławicach i kiedy tłumy ludzi płakały w Golgocie. Widziałem już tłumnie zebranych, śpiewających „Boże coś Polskę“ w ratuszowej sali we Lwowie przed obrazem Polonji i „Ej, ostre, ej ostre...“ w Racławicach — i tylko wówczas czułem, że spełniłem rzecz dobrą i tylko wówczas dziękowałem Bogu, żem został malarzem i tylko tym duchem ożywiony, szczęśliwym się czuję, że obydwaj synowie moi, tą iskrą rozpaleni, ten sam sobie obrali zawód.

Zimny cynizm nie ranił serca mego, bo ono było opancerzone miłością ludu — i kiedy apeluję do was, dajcie mi dla Grunwaldu Barbakan, to przedewszystkiem lud nasz mam na myśli — przed nim chcę rozwinąć zwycięzki sztandar z orłem białym — przed nim chcę rozpostrzeć zwycięzkie hufy orężnych rycerzy — dla zblazowanych nie miałem nigdy nic prócz politowania.

Jeżeli drżę do tej pracy — to na myśl, że zlot sokoli pojmie nasze dzieło, że w ich czaszki wejdą te rycerskie cięcia, które na naszych płótnach chcę wskrzesić“.

*

Z reszty działów broszury Styki przytoczyć jeszcze należy kalkulacje jego finansowe.

„Koszta byłyby następujące:

1) Wykonanie obrazu 100.000 koron.

2) Konstrukcja żelazna dachu wewnątrz budynku nie wychodząca ponad budynek i ustawienie kilkunastu słupów czy to żelaznych, czy drewnianych dla rozpięcia kolistego płótna, jakoteż urządzenie podjum najwyżej około 30.000 koron. Razem 130.000 koron.

Dochód przy najpesymistyczniejszem obliczeniu, pomijając nadzwyczajną frekwencję w czasie właściwego obchodu jubileuszowego winien dosięgnąć rocznie około 50.000 koron, przyjmując, że w niedzielę i święta może frekwencja około 1000 osób przynieść 1000 koron dochodu a w dnie powszednie co najmniej 100 koron dziennie.

Koszta administracji są minimalne, bo wymagają jednego kasjera i dwóch służących.

Mógłbym przytoczyć kilka cyfr autentycznych z historji Racławic i Golgoty.

Racławice dały przez 4 miesiące w czasie wystawy krajowej w 1894 r. 160.000 koron, w Peszcie w 1896 roku 150.000 koron — Golgota przez rok wystawy w Warszawie 120.000 rubli, a w Moskwie 130.000 rubli.

Z obliczenia tego wynika, że miasto nietylko żeby w parę lat zamortyzowało włożony kapitał,

ale miałoby stały znaczny dochód i dzieło sztuki, kształcące najszersze warstwy społeczeństwa w duchu narodowym“.

*

Na pytanie: od kiedy i w jakim porządku postępowałaby praca? — odpowiada Styka:

„Jeśli uchwała zapadnie po myśli naszej, to proszę o łaskawe zawezwanie firmy p. Zieleniewskiego, by natychmiast przystąpiła do wykonania konstrukcji żelaznej, której plan załączyliśmy.

Wykonanie tej konstrukcji zabierze conajmniej dwa miesiące czasu, a wraz z ustawieniem jej nie przypuszczamy, by przed końcem lutego można myśleć o rozwieszeniu płótna.

Jeśli do 1-go marca otrzymamy miejsce do pracy to się zobowiązujemy na czas obchodu Grunwaldzkiego resp. na Zlot Sokoli, pracę naszą ukończyć. W razie przeciwnym opóźnienie nie będzie nam za winę poczytanem“.

Chorał nadzieji.

Sto lat minęło, jak w rękach wroga —
Przechodzim piekło rozlicznych prób,
Jakby z rozkazów najwyższych Boga
Ojczyźnie naszej otwarł się grób.
I łez strumienie i potu strugi
Tonęły w morzu przelanej krwi,
Lecz oścień kary, choć czas tak długi,
Wciąż w ciele matki Lechitów tkwi.
A my tych ofiar, cierpień, niepomni,
Które nasz naród odświeża łzą —
Do kłótni, zawiść aż nadto skłonni,
Sami cofamy wstecz przyszłość swą,
Mówiąc w zwątpieniu: „Ha próżna praca,
Któż przebić zdoła głową swą mur,
Tego się trzymać, co nas wzbogaca,
By byt zapewnić synów i cór.“
Ci, co tak mówią, to ludzie słabi,
A im przyklaska mocarzy rząd,
Który ich blichtrem i łaską wabi —
Podczas, gdy dusze pożera trąd.
Lecz gwiazda nasza wciąż jeszcze świeci,
A przyszłość w ręku ma Stwórca sam —
Który pokruszył w czasu zamieci
Potęgi silne, jak skały złam.
I nam jaśniejsza zabłyśnie dola,
A Stwórca z niebios ześle nam cud —
Niech tylko dobra, szlachetna wola —
Podniesie z nędzy, oświeci lud.
I my się staniem jednością silni —
A wolność naszą wróci nam wróg,
Gdy się tych błędów staniem niewinni,
Za które ojców pokarał Bóg.
Więc rozpacz czarna serc niech nie ziębi —
Strasząc nas widmem tych ciemnych mas,
Któremi braci naszych wróg gnębi —
Bo dla nas w ręku odwet ma — czas.

J Arski.

Proszę o głos...

= Czarno-żółty dyrektor?

Oburzającem jest postąpienie dyrektora prywatnego gimnazjum żeńskiego im. królowej Jadwigi, p. Gutwińskiego, w dniu wczorajszym, w którym wszystkie zakłady naukowe, rządowe i prywatne, obchodziły uroczystem nabożeństwem wiekopomną rocznicę listopadową. Wszyscy dyrektorzy i kierownicy w Krakowie i Podgórzu zwolnili uczniów i uczenice już o godz. 10-tej od nauki, jedynie p. Gutwiński, profesor rządowego gimnazjum (które samo miało wolne dla wzięcia udziału w obchodzie) uczenic swych nie zwolnił. Zapytujemy tedy kuratorję zakładu i grono nauczycielskie, które sobie p. Gutwińskiego na dyrektora wybrało i jest właścicielem zakładu, czy zgadza się z postępkiem pana dyrektora, który chce widocznie przedstawić się władzom, jako „mehr kaiserlich, als der Kaiser selbst.“

Jeden z ojców.

Z życia krakowskiego.

Z miasta.

Z Teatru miejskiego. Włodzimierz Perzyński, autor świetnej komedji: „Lekkomyślna siostra“, występuje w sobotę nadchodzącą w teatrze krakowskim z dwiema nowemi komedjami. Jedna z nich jest pełną humoru komedyjką p. n.: „Sezon“. Druga zaś „Szczęście Frania“ jest komedją psychologiczną i daje galerję świetnych — jak zawsze u tego autora — charakterów scenicznych. „Szczęścia Frania“, grane przed dwoma tygodniami we Lwowie, zyskało niezwykłe powodzenie.

W środę: „Sędziowie“ Wyspiańskiego i „Panna mężatka“.

„Gromiwoja“ Arystofanesa w pięknem tłumaczeniu p. Cięglewicza ukaże się w czwartek bieżącego tygodnia. Arcydzieło komedji greckiej utrzymuje się na naszej scenie w pełni sukcesu.

Teatr ludowy. Dziś od dłuższego czasu nie grany „Czarodziej z nad Nilu“ z muzyką Herberta z panem Turskim, Poleńskim, Felice i w. i W akcie II „Pas de trois“, odtańczą: Adela, Wanda i Stanisław Sachs. We środę nader wesoła farsa „Zażarty automobilista“. We czwartek „Kontrolor wagonów sypialnych Bissona. Główne role grają p. Szarkowski, Turski, Jarniński, Zielińska i w. i.

Z Towarzystwa muzycznego. W piątek 10 grudnia br. odbędzie się trzeci koncert Tow. muzycznego pod artystycznym kierunkiem dyr. Nowowiejskiego. Program obejmuje symfonję IV E mol „Raj utracony“ (II część) Michała Świerzyńskiego, oraz Fitelberga „Pieśń o sokole“, poemat symfoniczny, będący nowością dla muzykalnej publiczności Krakowa. Mozarta „Koncert A-dur“ oraz Bacha „Chaconne“ wykona z towarzyszeniem orkiestry p. Erna Schulzówna (Węgierka), była uczennica Joachima, najlepsza skrzypaczka w Niemczech, ciesząca się niezwykłem powodzeniem w Berlinie i Londynie. Wykonawcą Wagnera „Pożegnania Wotana z Brunhildą i czar ognia z Walkirji“ będzie p. Stefan Romanowski (baryton).

Z sali koncertowej. Dyrekcja koncertów krakowskich donosi: Najbliższym koncertem w „Starym Teatrze“ będzie 6 grudnia wieczór Liszta Ignacego Friedmana. Artysta powraca obecnie z długiej tournée po Skandynawji, gdzie pozyskał wielką sympatję. — W Chrystianji dał drugą już w obecnym sezonie serję trzech koncertów, w Sztokholmie występował po raz pierwszy i, jak stwierdza tamtejszy „Dagbladet“ (z 22 listopada), „podbił publiczność, jak żaden z pjanistów od czasów Antoniego Rubinsteina“. Program poniedziałkowego koncertu obejmuje w sześciu częściach najbardziej charakterystyczne utwory fortepjanowe Liszta.

Koncert śpiewaczki L. Grenville, zapowiedziany na 10 grudnia, nie odbędzie się w tym sezonie na prośbę artystki, która dla tego jednego występu musiałaby odbywać podróż aż z Lizbony, gdzie obecnie śpiewa. Za sprzedane bilety zwraca pieniądze kasa koncertowa w składzie fortepjanów B. Gabryelskiej. — Abonenci otrzymają za zwrotem biletu ułamek należytości abonamentowej, wypadający na ten koncert.

Uniwersytet ludowy w roku bieżącym poświęca cały szereg wykładów dziejom, literaturze i sztuce XVIII wieku. W grudniu dr Witold Jodko mówić będzie o wielkiej rewolucji francuskiej, p. Cezary Jellenta o przewrocie dokonanym przez J. J. Rousseau, prof. Tadeusz Pazdanowski o literaturze polskiej XVIII wieku. Naturze krajów polarnych i życiu ludów północnych poświęcone będą wykłady dra Jerzego Smoleńskiego, dra Eugenjusza Kiernika i p. Heleny Orszy. Dr M. Limanowski wygłosi szereg wykładów „O wnętrzu ziemi“, p. Stanisław Szpotański „O stronnictwach i organizacji wielkiej emigracji“. Wykłady grudniowe rozpocznie w dniach 1 i 3 p. Edward Woroniecki przedstawieniem postaci Wernyhory w podaniach i literaturze polskiej. Program uzupełniają wykłady p. Kazimierza Czapińskiego „O socjologji Gumplowicza i społecznych ideach Ibsena“.

Walne Zgromadzenie członków krakowskiego oddziału Tow. Uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza odbędzie się 12 grudnia br. (w niedzielę) o godzinie 3 po południu w sali Muzeum techniczno-przemysłowego.

Uroczysty wieczór inauguracyjny „Związku akademickiego“ z łaskawym współudziałem wybitnych sił artystycznych odbędzie się 7 grudnia br. w salach Towarzystwa strzeleckiego. Po wieczorze zabawa taneczna.

Tow. filozoficzne urządza piąty odczyt z cyklu „W poszukiwaniu za prawdą“ we środę 1 grudnia br. w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego o godzinie 6-tej wieczorem. Mówić będzie dr S. Garfein-Garski: „Krytycyzm“.

W cyrku Edison niebywałą senzacją programu od 3 do 9 grudnia br. będzie obraz pt. „Traviata czyli Dama Kameljowa“ podług romansu Aleksandra Dumasa, grany przez pierwszorzędnych artystów teatru nadwornego w Rzymie. Dyrekcja nie szczędziła też wielkich kosztów, aby zadość uczynić ogólnemu życzeniu Publiczności i pokazywać będzie jako dodatek do programu „Aferę pani Steinheil“.

Następny kurs języka „Esperanto“ rozpoczyna tut. Towarzystwo „Esperanto“ w piątek 3 grudnia br. Na kurs ten zapisywać się można codziennie w lokalu Towarzystwa (Rynek 45, II p.) między godziną 6 a 8 wieczorem. Opłata wynosi K 3 za cały kurs elementarny, zaś kurs wyższy dla członków Towarzystwa bezpłatnie. Również w najbliższych dniach odbędzie się odczyt na temat: „Wrażenia z podróży do Hiszpanji na międzynarodowy kongres esperantystów w Barcelonie“, wygłoszony przez delegata tut. Towarzystwa na ten kongres. Bliższe szczegóły będą później.

Kurs dla stelmachów. Urząd popierania przemysłu we Wiedniu zamierza urządzić z początkiem 1910 roku zawodowy 8-tygodniowy kurs dla stelmachów. O przyjęcie na kurs mogą się ubiegać tak majstrowie jak i czeladnicy, którzy ukończyli 24 rok, a nie przekroczyli 45-go roku życia i władają na tyle językiem niemieckim, aby mogli zrozumieć objaśnienia udzielane w tym języku. Ubodzy kandydaci otrzymają zwrot kosztów podróży III kl. pociągu osobowego, oraz stypendjum, a mianowicie: majstrowie w kwocie 20 kor., a czeladnicy 17 kor. tygodniowo. Podania należy wnosić do Urzędu popierania przemysłu we Wiedniu za pośrednictwem krajowego Instytutu popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie, ul. Franciszkańska 4; do podania dołączyć należy świadectwo przynależności, świadectwo ubóstwa, ostatnie świadectwo szkolne, majstrowie kartę przemysłową, czeladnicy list wyzwolin i odpis przez cech potwierdzony z książki robotniczej świadectw z ostatnich trzech lat. Bliższych informacji udzieli dyrekcja tego Instytutu.

Posiedzenie Rady miejskiej, zwołane na dzień dzisiejszy, zajmie się przedewszystkiem sprawozdaniem Komisji kanałowo-wodnej w sprawie zabezpieczenia miasta Krakowa od powodzi, dalej wnioskiem Komisji dla gruntów pofortyfikacyjnych w sprawie przedłużenia terminu konkursu na plan regulacyjny miasta, tudzież sprawami, łączącemi się z objęciem Wielkiego Krakowa w zarząd gminny.

Z Klubu pocztowego. Tradycyjny obchód wieczoru „Św. Mikołaja“ urządza Klub pocztowy (ul. Lubicz 5) w sobotę 4 grudnia br. Na obchodzie tym zostanie przedstawiony układu p. St. Gadomskiego obrazek sceniczny w 3 odsłonach (W Klubie pocztowym — Sen nocy letniej — Marzenia“ pod tytułem „Św. Mikołaj w Klubie pocztowym“.) Obrazek ten bardzo fantazyjny, obfity w efekta świetlne z udziałem aniołków żywych kwiatów, bocianów, rusałek, żabek, gnomów, które w drugiej odsłonie odtańczą fantazyjny taniec nocy letniej, sprawi niezawodnie wielką niespodziankę. Po trzeciej odsłonie utartym zwyczajem rozda św. Mikołaj, otoczony gronem aniołków, podarki dzieciom. Po przedstawieniu nastąpi zabawa dla dzieci przy dźwiękach muzyki wojskowej 56 p. p. Zaproszenia dla nieczłonków Klubu wydaje sekretarjat między 8—10 wieczorem, a lista zgłoszeń dzieci znajduje się u kursora. Wstęp dla członków Klubu i ich rodzin 60 hal., dla nieczłonków 1 kor. Wstęp dla dzieci wraz z upominkiem 1 kor. Początek punktualnie o godzinie 6-tej wieczorem.

Z Resursy urzędniczej. W niedzielę, 5 grudnia b. r., urządza komitet zabawowy uroczystość św. Mikołaja dla dzieci z nadzwyczaj urozmaiconym programem. Początek uroczystości o godz. 5 po południu. Wstęp dla dzieci po 1 koronie, dla starszych po 60 halerzy. Dzieci, które mają wziąć udział w uroczystości, należy wcześniej zapisywać na listę, wyłożoną u gospodarza Resursy, p. Sulimirskiego, między godz. 7 a 9 wieczór.

„Sport“. Nie ten saneczkowy, który zaczyna już nęcić naszych starszych i małych sportowców, ale inny, objawiający się w... wypiekaniu smacznych rożków, bułeczek i chlebusia bożego. Takiem mianem mógł śmiało ochrzcić swoje pieczywo p. Broszkiewicz, świeżo otworzonej na Szlaku piekarni, urządzonej prawdzi-

wie po europejsku. Co z takiego zakładu wyjdzie — rzeczywiście pod względem wykonania i smaku może być „sport". Piekarnię obsługuje elektryka i sucha para. Pierwsza zalewa jasnem światłem całą pracownię, tak, że i podczas nocy ma się złudzenie dnia — sucha para zaś wypieka pieczywo, które przedtem wynoszone jest do położonej obok chłodni. W pracowni ściany wyłożone są czeską porcelaną, a podłoga asfaltem, co ułatwia utrzymanie nienagannej czystości — ciasto miesza się nie rękami, ale osobnemi maszynami, poruszanemi elektryką. Wszystko to zapewnia Krakowowi hygieniczne pieczywo.

Bolączki magistrackie. Stowarzyszenie djetarjuszy wniosło do Rady miasta prośbę o regulację pracy. Sprawa ta prawdopodobnie omawianą będzie dzisiaj na posiedzeniu Rady i to po raz czwarty w tym roku. Ciekawi jesteśmy, co Rada powie wobec tego, że z początkiem roku zapadła uchwała, wzywająca magistrat do przedłożenia projektu regulacji płac djetarjuszy w tym roku, a wydatek na ten cel miał być pokryty kredytem dodatkowym. Koniec roku się zbliża, a regulacji nie widać. Widocznie ani magistrat, ani Rada sama niewiele sobie robi ze swoich uchwał. Jak zwykle. Przecież to autonomja — symbol niedołęstwa, niedotrzymywania danego słowa itd. Każda poważna instytucja stara się o swój personal i pragnie mieć ludzi zadowolonych, chętnych do pracy, chociażby ze stanowiska chlebodawcy, nie mówiąc już o interesie publicznym, ale magistrat widocznie nie ma zamiaru zaliczać się do poważnych instytucji. Cóż to kogo obchodzi, że 100 djetarjuszy i 200 służby nie ma co jeść?! Rada ma ważniejsze sprawy do załatwienia, jak na przykład handel gruntami pofortyfikacyjnymi itd.

Wystawa introligatorska. Od 1 grudnia do 15 odbędzie się w salach Muzeum Techn. Przem. wystawa prac uczestników kursu introligatorskiego, urządzonego staraniem Wydziału krajowego, a w szczególności p. Nawratila, który sprowadził umyślnie do prowadzenia tego kursu p. Paula Adama, nauczyciela i redaktora „Archiv für Buchbinderei" w Düsseldorfie. Jednocześnie przy tej sposobności urządzona będzie wystawa starych opraw krakowskich ze zbiorów Archiwum miejskiego, Muzeum Narodowego i Bibljoteki Jagiellońskiej; jakoteż wystawa prac wykonanych we wzorowym warsztacie introligatorskim przy Muzeum Techniczno-przemysłowem pod kierownictwem werkmistrza p. Lenarta. Wystawa ta przedstawiać będzie materjał, którym niewątpliwie zainteresują się szersze sfery naszego miasta.

Objęcie urzędowania przez nowego dyrektora c. k. kolei państwowych w Krakowie nastąpi w dniu 1 grudnia br. Dyrektor Horoszkiewicz z dniem tym przechodzi na emeryturę.

Dyrekcja Polskiego Tow. Emigracyjnego na ostatniem swem posiedzeniu uchwaliła przyjąć propozycję Banku Ziemskiego w Łańcucie, zmierzającą do otwarcia w przyszłym roku do spółki z Bankiem krajowym we Lwowie własnej filji w Ameryce północnej. Podział agend wspólnego tego biura projektowany jest w ten sposób, iż przesyłka i wymiana pieniędzy prowadzona będzie na rachunek Banku krajowego, sprawy parcelacyjne na rachunek Banku Ziemskiego, sprzedaż zaś powrotnych biletów okrętowych — na rachunek Polskiego Tow. Emigracyjnego. Koszt utrzymania biura ponosić będą wszystkie trzy instytucje w równych częściach.

Uroczysta manifestacja młodzieży. Wczoraj około godz. 6-tej wieczorem zebrała się na Rynku młodzież ucząca się, obojga płci, i udała się w pochodzie na cmentarz, skąd po odśpiewaniu szeregu narodowych pieśni przy oświetlonym pomniku powstańców z r. 1831, zebrani rozeszli się spokojnie, nie dając powodu do interwencji licznie skonsygnowanej policji.

„Pod Telegraf" dostało się wczoraj i dziś sporo złodziei, z których wymienimy wybitniejsze osobistości ze świata dłutka i wytrycha. I tak ujęto Józefa Ślęczka i Ludwika Stolnika, którzy usiłowali się dostać do kancelarji składu drzewa Westfrieda, lecz złapano ich na gorącym uczynku. Aresztowano również Karola Borka i Wład. Krakowskiego, przy których znaleziono przeszło 500 kor. skradzionych powracającym „z Saksów", oraz St. Oliwę, 22-letniego służącego dra Kł... za zręczne badanie zawartości biurka swego chlebodawcy.

Oburzające! Dowiadujemy się, ze strony uczniów gimnazjum Sobieskiego, że mimo wczorajszego uroczystego nabożeństwa listopadowego, nie uważała dyrekcja za stosowne uwolnić ich od przerwanej we wszystkich zakładach nauki. Podajemy ten smutny fakt, nie mogąc powstrzymać się od słów oburzenia, iż skoro rozchodzi się o jakąś rocznicę austrjacką, nie mają dyrekcje nasze dość słów, by przekonać uczniów o ważności takiej chwili! Jest to tedy już drugi czarno-żółty dyrektor (czytaj „Proszę o głos!")

Latawcy w Reims i Berlinie. Fotoplastikon przy ulicy Grodzkiej l. 9 ma w programie bieżącego tygodnia zdjęcia wzlotów Wrighta, Zeppelina i innych awjatorów w Berlinie.

Zamach samobójczy. L. M., 21-letni bronzownik, targnął się wczoraj wieczorem na swe życie w mieszkaniu na Krowodrzy przez wypicie znacznej ilości roztworu fosforowego zmieszanego ze spirytusem i karbolem. Nieprzytomnemu udzieliło pierwszej pomocy pogotowie ratunkowe, które go przewiozło do szpitala św. Łazarza. Powodem samobójstwa niechęć do życia.

Ogień pokojowy. Około godz. 7 wieczór zawezwano wczoraj straż pożarną na ul. Długą l. 15, gdzie w jednem z mieszkań powstał ogień z powodu nieostrożnego obchodzenia się z lampką naftową. Lampę tę upuścił służący na ziemię, skutkiem czego rozbiła się i spowodowała wybuch ognia. Na miejsce pożaru przybył pluton straży ogniowej, lecz odjechał zaraz, bo domownicy ugasili już ogień.

Śmiertelne przejechanie. Wczoraj około godz. 5 po południu spadł z wozu na ul. Brzozowej woźnica i dostał się pod koła wozu naładowanego cegłą, które przeszły mu przez piersi. Ciężko rannego przewiozło pogotowie do szpitala św. Łazarza. Stan jego jest groźny.

Pijawka emigracyjna. Do powracającego z Ameryki emigranta Piotra Mazura przyczepił się wczoraj około Oświęcimia 40-letni Józef Stus, który narzucił mu się na opiekuna, a dowiedziawszy się, że ma pieniądze, usiłował go upoić wódką i pozbawić pieniędzy. Nie udało mu się to jednak, gdyż aresztował go komisarz policji dr Jasieński na tutejszym dworcu.

Straszny wypadek na dworcu. Dziś z rana o godz. 5 zawezwano z ogrzewalni na tutejszym dworcu kolejowym pogotowie ratunkowe do robotnika Piotra Kaszy, który dostał się z powodu gęstej mgły między rampę i lokomotywę, skutkiem czego odniósł zgniecenie klatki piersiowej i złamanie lewej ręki. Rannego opatrzyło pogotowie ratunkowe i w groźnym stanie przewiozło na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Odpowiedzi redaktora.

Jeden z lokatorów ul. Starowiślnej — prosimy o nazwisko pańskie (dla naszej tylko wiadomości) i nazwisko owego awanturnika — anonimów nie umieszczamy.

A. B. — myśl nie zła, ale forma wiersza pozostawia dużo do życzenia. Nie wydrukujemy.

Repertuar teatrów krakowskich:

	im. Słowackiego	ludowy
Wtorek	Wieczór trzech króli	Czarodziej z nad Nilu
Środa	Sędziowie i Panna mężatka	Zażarty automobilis.
Czwartek	Gromiwoja	Kontrolor wagonów sypialnych
Piątek	Sędziowie i Panna mężatka	Kontrolor wagonów sypialnych
Sobota	Szczęście Frania i Sezon	Potop
Niedz. po poł.	Kopciuszek	
Niedz. wieczór	Szczęście Frania i Sezon	
Poniedz.	Król	

PODGORZE.

Z Rady miejskiej. Pod przewodnictwem burmistrza Marjewskiego odbyło się wczoraj posiedzenie Rady miejskiej. Na porządek dzienny weszła sprawa pokrycia kosztów budowy kościoła parafialnego. Zabierali głos: prof. Przybylski, inżynier Sperro i dr Bobrowski. Na pełnem posiedzeniu dyskutowano nad projektem rozparcelowania gruntów miejskich na przedmieściu Zabłocie i otwarcia tamże nowych ulic ze względu na nowy trzeci most na Wiśle. Dalej omawiano dłuższy czas projekt rozszerzenia ulicy Salinarnej i Targowej, następnie zastanawiano się nad sprawą udzielania koncesji. Wszystkie uchwały zapadły zgodnie z uchwałami odnośnych Komisji i magistratu.

Dezerter. Stanisław Miarczyński, 22-letni awanturnik powołany do wojska, nie zdradzał zadowolenia wewnętrznego. Miał on jakąś wadę, więc lekarze wysłali go do szpitala. Stąd jednak umknął, przyszedł do Podgórza i zrobił sobie ucztę, jak się patrzy. Ponieważ robił niesmaczne awantury, policja zabrała go pod swoją opiekę. W trakcie zeznań dowiedziała się od niego, że uciekł z wojska, ponieważ mu się niezmiernie przykrzyło.

Wielka kradzież. Kupiec Monderer, zamieszkały przy ulicy Długosza 3, wybrał się w szabas wieczorem z małżonką swoją na spacer. Niewyśledzony złodziej w czasie jego nieobecności rozbił w oknie na ganek wychodzącem szybę, wszedł do ubikacji i stamtąd skradł gotówkę 300 koron zbiórka, tudzież zegarek i łańcuszek wartości około 500 koron. Policja poczyniła wszelkie śledcze kroki.

Zmarli. Rajewski Aleksander woźny magistratu przeżywszy lat 55. — Marja z Kuryłowiczów Saska, żona nauczyciela przeżywszy lat 22. — Filomena z Hawranów Münzowa, wdowa po urzędniku kolejowym, przeżywszy lat 47.

Kronika prowincjonalna.

Jubileusz Słowackiego na wsi. W ubiegłą niedzielę urządziło w Wyciążach Krakowskie Koło Kościuszki T. S. L. wspaniały obchód ku czci Słowackiego. Po krótkiem, ale rzeczowem przemówieniu posła Wójcika odśpiewały pięknie dzieci szkolne „Boże Ojcze" poczem dr Wróbel w płomiennych słowach wykazał znaczenie Słowackiego dla ludu. Przeprowadził pokrótce analogję dziejów naszych z starożytnemi dziejami żydów, zaznaczając, że jak tam Bóg w ciężkich chwilach zsyłał proroków, tak i nam dał wielkich poetów, którzy swą pieśnią potężną budzili w ludzie w chwilach upadku, wiarę w lepszą przyszłość, podnosząc zarówno, że w oświacie ludu, zgodzie, jakoteż w zrównaniu wszystkich stanów leży nasza przyszłość! Następnie dr Gofron oddeklamował z wielkiem odczuciem „Hymn o zachodzie słońca", poczem wystąpił znany skrzypek dr Eber i dr Ziemba ze subtelną swą grą „Kujawiaków" Niewiadomskiego, tudzież p. Pukacz ze śpiewem solo. Uroczystość zakończyła się przedstawieniem Anczycowskich „Flisaków". W grze wyróżniła się p. Wł. Ignaszewska (w roli Małgorzaty) i Aklos (w roli Hajma). Słowa pełnego uznania należą się miejscowemu nauczycielstwu p. Strasikównie i Wójcikównie za trud i starania około urządzenia obchodu. Sprzyjająca pogoda ściągnęła wiele zamiejscowych osób z inteligencji, jakoteż wiele włościan ze wsi okolicznych. Sala była pełna.

Stw.

Pomnik Smolki we Lwowie. W sobotę wieczor obradowano we Lwowie nad sprawą budowy pomnika dla Franciszka Smolki. Wyłoniła się zaraz kwestja miejsca; jedni byli zdania, aby pomnik stanął na Wysokim Zamku, inni na placu Smolki. Decyzję co do wyboru miejsca odroczono na później, a wybrano tylko Komitet ściślejszy.

Wystawa wzorów wyrobów ze słomy i szuwaru we Lwowie. Liga Pomocy przemysłowej, chcąc zwrócić uwagę szukającym źródła zarobku i wzbudzić zainteresowanie w sferach kupieckich dla ważnej gałęzi przemysłu domowego, wiejskiego, a to: dla wyrobów ze słomy i szuwaru — urządzi w styczniu r. 1910 kilkudniową wystawę wzorów tego działu przemysłu. Liga Pomocy przemysłowej wzywa wszystkich wytwórców wyrobów ze słomy i szuwaru (słomianek, rogóżek, torb szkolnych, koszyków na chleb, osłonek na flaszki, kapeluszów słomianych, mat, kobiałek, wyrobów galanteryjnych i t. p.) — ażeby zechcieli natychmiast zgłosić się pisemnie po biura Ligi Pomocy

przemysłowej, z wymienieniem rodzaju produkcji przez nich wykonywanej i przedmiotów, które mają nadesłać na tę wystawę. Należy zaznaczyć, iż dla wyrobów tego rodzaju otwierają się poważne pola zbytu, w drodze eksportu.

Wystawa łowiecka w Wiedniu w r. 1910. Główny komitet pierwszej, na wielką międzynarodową skalę zakrojonej wystawy łowieckiej w Wiedniu, obawiał się pewnie w pierwszej chwili, że zamieni się ona na wystawę... zanadto galicyjską — zanadto polską — boć chyba łowiectwo i myśliwstwo, to nasz tradycyjny zawód. Obawy okazały się płonne. Galicja, jak w wielu innych kierunkach, nieruchawa, tak i w tej sprawie dopiero w ostatnich tygodniach ruszyła się żywiej. Przedewszystkiem przemysłowcy nasi z gałęzi mających związek z myśliwstwem i łowiectwem — a jest ich bardzo wiele, jak: wyrób broni, przyborów myśliwskich do polowania, hodowli zwierząt łownych i t. p., ubiorów, urządzeń mieszkaniowych dla myśliwskich celów, konserw, napojów i t. p., zainteresowali się wystawą łowiecką w Wiedniu. W poniedziałek, 29 b. m., o godz. 6 wieczór odbędzie się w lwowskiej Izbie handlowej i przemysłowej zebranie przemysłowców pod przewodnictwem prezesa Ligi Pomocy przemysłowej ks. Andrzeja Lubomirskiego — dla omówienia udziału Galicji w wspomnianej wystawie.

Nowy urząd telegraficzny. Z dniem 1 grudnia b. r. otwartą zostanie przy urzędzie pocztowym w Koziowej (powiat Stryj) stacja telegraficzna z ograniczoną służbą dzienną.

Na dalsze pomyślne a konieczne zjednoczenie Słowian austrjackich wołamy Wam: Czołem! Na zdar!

Za prawno-państwowy klub w Holicach
J. Vojtech sekretarz. *Notarjusz Mikolas* przewodn.

Praga. Więcej niż 1000 niewiast i mężczyzn zebranych na manifestacyjnym wiecu za prawa języka czeskiego, zwołanym przez kobiety czeskie w starożytnej radnicy staromiejskiej, zasyła posłom bratniego narodu polskiego gorącą i pilną prośbę, aby manifestowali przeciw ochronnym ustawom niemieckim w 4 ziemiach alpejskich zgłoszeniem podobnego wniosku ustawowego w sejmie galicyjskim, którymby niemczyzna wyłączoną była z urzędów autonomicznych i zakładów naukowych tą samą miarą, jaką są w wymienionych ustawach wyłącznie języki nieniemieckie

Komitet dla prawa wyborczego kobiet:
Antonina Elbová.
Przewodnictwo wiecu:
A. Kuklová-Bezdeková. Antonina Elbová.

Wiadomości polityczne.

Telegramy Słowian
do Prezesa P. S. L.

posła Stapińskiego po mowie jego za solidarnością słowiańską w Kole polskiem.

Celowiec. W imieniu słoweńskiej Akademji teologów w Celowcu, składam niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie za stanowisko zajęte w sprawie słowiańskiej w Radzie państwa.

Eugeniusz Pindelski teolog IV roku. *Franjó Vastel* predsednik.
„Akademja slov. bogoslovcev v Celovcu" (pieczątka).

Budapeszt. W dzisiejszych pismach porannych, czytam właśnie mowę Pańską wypowiedzianą na popołudniowem zebraniu Koła polskiego.

Jako Chorwat winszuję Ci Panie czynu dzielnego i podnoszę słowa zawarte w doświadczeniu: „Koło polskie nie może i nie będzie mogło nigdy popierać dążeń wszechniemieckich". Byłoby to zaiste hańbą, gdyby Polacy, prześladowani dziś w Prusiech w sposób równy uciskowi narodowości na Węgrzech. byli nadal Niemcom posłuszni. My Słowianie dziękujemy Bogu, że Słowianie austrjaccy łączą się zwolna w jeden obóz, tylko Polacy, ten szlachetny odłam szlachetnej Słowiańszczyzny, trwa jeszcze wciąż poza tym obozem. Teraz albo nigdy nastał moment zjednoczenia Słowian. Przeciwstawcie się raz dzielnie hydrze niemieckiej.

Ze szczególnym szacunkiem
M. Vranić.

Holice. Przy prawdziwie słowiańskim i męskim kroku z przyczyny spodziewanego przyłączenia się klubu Waszego do Unji słowiańskiej w dzisiejszej ciężkiej politycznej dobie, wyrażamy Wam pełne uznanie i szczere dzięki.

Prawno-państwowy klub postępowy.

Uzupełniając zesłany Wam telegram dnia 15 b. m., pozwalamy sobie Wam sławetny Panie Pośle, na podstawie jednomyślnej uchwały naszego prawno-państwowo-postępowego klubu niniejszem ponownie wyrazić w radości z Waszego naprawdę słowiańskiego postępowania jeszcze raz najgorętsze podziękowanie. Czynimy tak pod wrażeniem uznania w dzisiejszej krytycznej chwili dla wszystkich narodów słowiańskich w Austrji żyjących, które cierpią pod bezgranicznem rozpasaniem niemieckiej przemocy, a zarówno piszemy tak radośnie wzruszeni, że choć część polskiego poselstwa nie opuści reszty Słowian i stanie obok nich, gdzie jedynie jest jego miejsce, a gdzie także wspólnie z innymi braćmi naszymi w pracy doczekać się muszą powodzenia.

Zarazem prosimy, abyście ten objaw raczył łaskawie tłumaczyć w swym klubie.

Berno. „Kto czeka odemnie, kto ma o mnie przekonanie, że w tych czasach, kiedy wszyscy Niemcy są złączeni w szeregu, ja ze swymi zwolennikami stać będę po stronie Niemców a nie Słowian, ten szarpie mój honor".

Statecznemu rycerskiemu bratu Polakowi z tych z krwi grunwaldzkiej jeszcze — wyrażają gorące dzięki kobiety czeskie.

Za organizację czesko-śląską niewiast:
M Machová, przewodn.

Kralovice koło Pilzna. Wydział powiatowy dziękuje Wam gorąco za mężkie postępowanie na korzyść zgody czesko-polskiej i wierzy niezłomnie, że dążenia Wasze się spełnią.

Wójt: *Slach.*

Kourim. Wydział powiatowy dziękuje za wszczętą akcję dla częściowego zwrotu polityki Koła polskiego i życzy Wam i sobie, by ona zakończyła się zgodnem złączeniem austrjackich Słowian i zapoczątkowaniem rządu sprawiedliwego i bezstronnego nad nimi. Wójt: *Sal.*

Telegramy do Prezesa P. S. L. z kraju.

Kraków. Za skuteczną obronę interesów narodowych, za wywalczenie uchwały dla stanowiska Koła

---

skiej. — Tam też poznał aktorkę teatru „Malibran", do której zapałał miłością a chcąc się z nią połączyć węzłem małżeńskim wolał złożyć godność oficera austrjackiego i objąć licho płatną posadę w instytucji prywatnej. — Nadszedł rok 1866. Ojciec mój znalazł się w tem położeniu, że musiał albo porzucić tę posadę i opuścić Włochy, albo przyjąć obywatelstwo włoskie. — Aby dzieci i żony nie pozbawić chleba wybrał to drugie. — Los jednak nie długo mu sprzyjał. — W kilka lat pożycia małżeńskiego w czasie epidemji tyfusu, która nawiedziła miasto, nielitościwa śmierć zabrała go z naszego grona. — Ze śmiercią jego straciliśmy naszego ojca i żywiciela, a miejsce jego zajęła nieodstępna jedyna przyjaciółka kuma-troska.

Ciężkie westchnienie wyrwało się z piersi młodego.

Prawda to, czy i tu gra komedję — pomyślałem — a głośno dodałem.

— Daj pan spokój tym smutnym wspomnieniom, które pana tak wzruszają. Wczorajsze zachowanie się pańskie było pogwałceniem prawa gościnności naszego krajn, w którym pański ojciec ongi zajmował w każdym razie poważne stanowisko.

— Cóż pan z tego wnosi panie komisarzu?

— Wczorajsze pańskie zachowanie się a mianowicie wyjście na scenę w czasie przedstawienia z trójkolorową chorągwią wywołało demonstrację u publiczności, będącej jeszcze pod wrażeniem wypadków z 1866 roku.

— Ale to stało się bezwiednie panie komisarzu. — W sztuce tej, która przeszła przez cenzurę tutejszą, bohater ma wychodzić na scenę z taką chorągwią i ja grając już ze sto razy we Włoszech tą samą rolę, całkiem bez zastanowienia się i tu wystąpiłem z podobną chorągwią.

— Ale taki straszny krok do tej jaskini nędzy i zbrodni?...

— Nie dziwiłoby to pana, gdybyś znał przepisy naszego zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia.

Ale one pracują w cichości, nie szukają rozgłosu i nawet wszystko widząca policja nie wie nic o nich. Tylko przypadek naprowadził pana na przykład naszego poświęcenia co jednak musisz pan zachować w tajemnicy.

— Zachowam, ale pod warunkiem, że mi pani pozwolisz wyprowadzić cię z tego poziomu nędzy znowu do twoich sfer towarzyskich.

Madzia z uśmiechem podała mi dłoń.

— Przyjmuję z podziękowaniem pańską propozycję.

W pańskiem towarzystwie wezmą mnie za jakiego aspiranta na usługach świetnej policji będącego, ale tego się nie wstydzę z chwilą, gdy się przekonałem, że nawet sroga policja obchodzi się z nami kobietami z całą rewerencją.

— — — — — — — — — — — — — — —

— — — — — — — — — — — — — — —

Następnego dnia w kronice jednego z dzienników czytałem, że ubiegłej nocy odbył się wielki bal u księcia W., którego królową była znana ze swej piękności i ułożenia Madzia Z...

A przed dwoma godzinami była ta gwiazda balu jako siostra Magdalena w tak wstrętnej norze przy tapczanie

polskiego jedynie odpowiedniej, za odwrócenie nieszczęścia, jakieby z popierania wszechniemców przez Koło polskie dla kraju wynikło — cześć posłom ludowym i zacnemu prezesowi. — Hańba kalumniatorom!

Ludowcy kolejarze.

Krzeszowice. Dzielnym obrońcom sprawy narodowej serdeczne Bóg zapłać!

Chłopi z Czatkowic.

Grybów. Za dzielną obronę Słowian przed giermańskim naporem cześć i sława wybrańcom polskiego ludu, od chłopów powiatu grybowskiego.

Jan Cieluch.

Skawina. Panu prezesowi i wszystkim posłom ludowym dziękują serdecznie za skuteczną obronę spraw ludowych i walkę z Niemcami.

Chłopi z Radziszowa.

Rezygnacja Battaglji.

Pisma lwowskie donoszą, że wszechpolski poseł Battaglja „z powodu nawału zajęć“ zrezygnował z urzędu... konsula włoskiego, który mu właściwie nie dawał nic do roboty. Dlaczego to pan poseł nie zrezygnuje ze złotych żył, jakie mu daje zastępstwo interesów Związku fabrycznego, którego jest dyrektorem? Dobrze to mówić, ale coby wtedy pan Battaglija miał do roboty we Wiedniu, gdyby przestał latać po ministerstwach za interesami wielkich fabryk...

Echa oszczerstw Dobiji.

Otrzymujemy następujące oświadczenie:

„Wyczytałem w pismach, że poseł Dobija zarzucił posłowi Stapińskiemu między innymi, jakoby tenże odemnie brał pieniądze na swoje cele, Czuję się przeto zobowiązanym oświadczyć publicznie pod „słowem honoru“ iż posłowi Stapińskiemu żadnych pieniędzy ani na cele własne, ani na cele stronnictwa nigdy nie dawałem; wskutek czego powyższe zarzuty posła Dobiji są wymysłem bujnej fantazji tegoż posła“.

M. Kanarek.

Nadesłane.

Najświeższe telegramy.

Z dzisiejszego parlamentu.

Wiedeń. Izba posłów. Na dzisiejszem posiedzeniu pos. Tomašek, Kunicki i Wityk zgłosili wniosek nagły w sprawie uregulowania kwestji szkół mniejszości narodowych, z wezwaniem do rządu, aby wniósł odpowiednią ustawę.

Po odczytaniu kilku wniosków zwykłych i interpelacji prezydent przerwał posiedzenie na 20 minut, celem zapisywania się mowców do dyskusji nad wnioskami nagłymi pos. Kaliny, Fiericha i dzisiejszego wniosku pos. Tomaška w sprawie szkół mniejszości.

Po przerwie zabiera głos dla uzasadnienia nagłości wniosku o szkołach mniejszości poseł Dürich, który oświadcza, że wniosek swój z powodu uchwalenia wyboru komisji dla spraw narodowościowych modyfikuje o tyle, że żąda przekazania go do tej komisji. Mowca zaznacza, że jego wniosek nie ma charakteru obstrukcyjnego.

Otwarcie nowej kolei.

Przerów. Odbyło się tu uroczyste otwarcie nowej kolei lokalnej z Niezamyślic do Morkowic.

Część klejnotów jasnogórskich w popiele.

Warszawa. W jednej z wsi pod Dęblinem, znaleźli chłopcy perły i wota jasnogórskie pod popiołem ogniska, które na polu rozniecił jakiś nieznajomy obcy, nocujący na stogu siana. Na ślad jego już natrafiono.

Rewizja lokalu „Kursów powszechnych“.

Petersburg. Z powodu rzekomych agitacji rewolucyjnych wtargnęła policja do lakalu powszechnych kursów oświatowych i aresztowała obecnych, wśród nich posła do Dumy Predkala, którego wkrótce wyszczono na wolność. Lokal kursów zapieczętowano.

Z Izby lordów.

Londyn. W Izbie lordów w dalszej rozprawie budżetowej lord Morley wystąpił przeciw budżetowi, ale także przeciw rezolucji Landsdowna, której następstwa byłyby niebezpieczne dla Izby lordów.

Lord Rotschild przemawiał również przeciw budżetowi i powiedział, że z powodu stosunków finansowych w Anglji, wielki kapitał wyniósł się za granicę. Wskazał na niski stan kursów ang. papierów państwowych.

Lord Montagu jest za budżetem. Zaznaczył, że kredyt ang. jest najlepszy w świecie, a konsole ang. mają najwyższy kurs ze wszystkich papierów na świecie z wyjątkiem amerykańskich.

Lord Heresford przemawiał przeciw budżetowi.

Podróż króla Manuela.

Paryż. Król Manuel wczoraj wieczorem był na przedstawieniu w operze. Na krótko przed przybyciem króla, pojawił się sekretarz syndykatu robotników elektrycznych Pataud u dyrektora opery i zażądał podwyższenia płac dla robotników teatralnych, w przeciwnym razie przedstawienie się nie odbędzie, Dyrektor musiał się zobowiązać, że udzieli tego podwyższenia.

Śmierć księcia bawarskiego.

Monachjum. Dzisiejszej nocy zmarł ks. Karol Teodor bawarski.

Z ostatniej chwili.

Ze Stowarzyszeń budowniczych donoszą nam: Na odbytem wczoraj posiedzeniu Wydziału Stowarz. uchwalono między innemi na wniosek prez. Tadeusza Stryjeńskiego wysłać deputację, złożoną z członków wydziału do prezydenta miasta dra Leo, celem złożenia mu podziękowania za położone zasługi około utworzenia W. Krakowa, następnie Wydział rozpatrywał sprawę projektu noweli § 16 ustawy budowlanej dla m. Krakowa.

---

ciężko chorej nędzarki, żony zbrodniarza, który jeszcze tej nocy został ujęty przez organa policyjne w jednym z domów publicznych.

Zaiste wielka psychologiczna zagadka tkwi wciąż jeszcze w kobiecie.

— 102 —

Dla miłości matki...

— Pan Asti komik teatru „Rozmaitości“.

— Proś!

W drzwiach ukazał się wysoki, o ściągłej twarzy mężczyzna w wypełzłem letniem ubraniu — kłaniając się zbliżył się nieśmiało do mojego biurka.

— Czy pan jesteś Henryk Asti, bohater wczorajszego dramatu w teatrze „Rozmaitości“?

— Tak jest panie komisarzu.

— Ma pan jakie dokumenty legitymacyjne?

— Mam paszport mojej matki.

— Pańskiej matki?

— Tak jest panie komisarzu — proszę zobaczyć.

Wyciągnął z bocznej kieszeni portfel, a z niego wyjął owinięty w gazetę arkusz papieru. Był to paszport, wystawiony przez syndykat miasta Wenecji na imię wdowy Anieli Pawiańskiej i jej sześciorga dzieci. Henryka, Marji, Zofji, Emanuela, Pawła i Anieli.

— Aniela Pawiańska? — Pańska matka Polka?...

— Moja matka nie, lecz mój ojciec panie komisarzu był Polakiem i służył jako porucznik w wojsku austrjackim.

— No a pan przecież jesteś według brzmienia paszportu poddanym włoskim.

— Tak jest, ojciec mój służył w pułku na granicy wło-

— 103 —

Oczy zbrodniarza.

Sędzia śledczy, Piotr de Vargue, nigdy nie żartował. Była to uosobiona powaga, to też dreszcz przeszedł mi po skórze, gdy pewnego razu sędzia zapowiedział, że opowie mi niezwykłą historję.

Było to przed rokiem. Pewnego poranku sędzia miał już wyjść z domu, gdy służący wręczył mu następujący bilet wizytowy: Dr James Ferdinand, członek Akademji lekarskiej w Port-au-Prince, kawaler legji honorowej. U dołu biletu był dopisek, zrobiony ołówkiem „z rekomendacji pani Foryeres". Sędzia znał dobrze tę damę, śliczną Kreolkę z Haiti, spotykał ją często u znajomych. Przytem stanowisko i tytuł doktora wymagało grzecznego przyjęcia. Sędzia kazał gościa poprosić, uprzedziwszy go, że ma bardzo mało czasu.

Na widok gościa, zwykle panujący nad sobą sędzia, nie mógł ukryć niezwykłego zdziwienia. Doktor był to Murzyn, czarny jak noc, lecz z błękitnemi, jasnemi, zimnemi oczyma.

Zdziwienie sędziego spotęgowało się, gdy doktor po kilku wyrazach przeprosin z powodu wczesnej wizyty, dodał z zagadkowem uśmiechem:

— Dziwi się pan moim oczom, prawda? Wiedziałem, że się pan dziwić będziesz. Ale, powiem szczerze, dlatego tylko tu przyszedłem, ażebyś mi się pan dobrze przyjrzał, ażebyś nigdy mnie nie zapomniał.

I uśmiech i słowa te sprawiły na mnie — mówił sędzia — wrażenie, jakbym miał przed sobą warjata, a wypowiedziane były cicho, prawie dziecięcym, szepleniącym głosem, właściwym murzynom. Tem większe zatem wrażenie sprawiała ich tajemniczość. Tak, był to z pewnością warjat... ale nie... zimne, jasne, stanowcze spojrzenie przeczyło takiemu podejrzeniu. We wzroku tym przebijała jednocześnie groźba, ironja i dzika stanowczość. Trwało to chwilę, lecz takiej chwili zapomnieć niepodobna. Patrzałem w oczy wielu zbrodniarzom i zbójcom, ale takiej bezczelności nigdy nie widziałem.

Sędzia już począł myśleć, czy wizyta niezwykłego gościa nie jest halucynacją, gdy doktor odezwał się znów słodkim głosem:

— Naturalnie, nie domyślasz się pan, panie sędzio, czego właściwie żądam od ciebie. Jutro otrzymasz pan list, który ci wszystko wyjaśni, ale trzeba było, ażebyś mnie przedtem widział, a właściwie, ażebyś pan widział moje oczy, które rzeczywiście do mnie należą.

Doktor skłonił się grzecznie i wyszedł, pozostawiając sędziego w osłupieniu.

— Może to zresztą warjat? Może zbrodniczy jego wygląd jest tylko skutkiem dziwnego przeciwieństwa pomiędzy twarzą Murzyna i jasnemi oczami mieszkańca Północy? Ale nie! To nie halucynacja, nie złudzenie wzroku! Człowiek ten musi być strasznym złoczyńcą. Więc nie wypełniłem swego obowiązku, skoro nie aresztowałem tego człowieka tu na miejscu, choćby ryzykując własne życie!

(Dok. nast.)

Perełki dowcipu.

W szkółce wiejskiej.

— Cóż tam, Pawliszak, czy twój ojciec zapomniał, że obiecał przysłać mi prosiaka?

— Nie zapomniał — ale...

— Ale co?

— Prosię tymczasem wyzdrowiało...

W hotelu.

Gość: — Ładny u was porządek, łóżka się w nocy załamują.

Służący: — Musiał wielmożny pan mieć bardzo ciężki sen.

Przy testamencie.

Zawezwano na wieś sędziego w celu sporządzenia testamentu. Bogaty gospodarz przyjmuje sędziego w łóżku, skąd mu też dyktuje testament. Gdy już wszystko gotowe, zabiera się sędzia do odejścia, lecz w tej chwili i gospodarz także podnosi się z łóżka i pyta:

— Przepraszam też łaski pana sędziego, czy ja już mogę wstać?

— Jakto, więc nie jesteście chorzy?

— Mnie ta nic nie dolega; tylko widzi pan, ja myślałem, że do zrobienia testamentu musi człek w łóżku leżeć — rzecze gospodarz...

Redaktor naczelny i odpowiedzialny:
Władysław Wąsowicz.
Wydawca:
Za Spółkę wydawniczą „Gazety Powszechnej":
Dr Franciszek Bardel.

Czcionkami drukarni Literackiej pod zarządem L. K. Górskiego w Krakowie.